

PIOTR PERZYŃSKI

Piotr Perzyński, syn Józefa i Józefy, ur. w 1893 r. w Domanicy, pow. Łowicz, woj. warszawskie, służbę pełniłem w pow. brasławskim, woj. wileńskie, jako policjant.

17 września 1939 r. Rosjanie przekroczyli granice Polski i byłem zmuszony przekroczyć granicę Litwy. Litwini nas internowali, a 9 lipca 1940 r. Rosjanie objęli władzę nad obozem internowanych. 10 lipca zebrali cały obóz, przyprowadzili na stację w Kownie, załadowali do pociągu po 40 osób do jednego wagonu, wagony zamknęli, nie pozostawiając żadnego otworu. Mieliśmy przypuszczenia, że nas poduszają.

Wieźli nas trzy dni, przywieźli do Kozielska 13 lipca 1940 r. i tam były badania. Ja byłem badany dwa razy. Rozpoczęło się od słów, dlaczego służyłem w policji i dlaczego zwalczałem partię komunistyczną. Domagali się również, by podać informatorów. Gdy z pewnego zeznania nic się nie dowiedzieli, dali mi termin nieokreślony, bym się namyslił i im powiedział to, czego żądają, a wówczas będzie mi dobrze, bo inaczej to zginę jak pies. Na powtórnym badaniu zadawali mi te same pytania. Gdy im nic nie odpowiedziałem, oświadczyli, że zbiorą dowody przeciwko mnie na miejscu, gdzie urzędowałem.

W Kozielsku byłem do 15 maja 1941 r. W tym dniu załadowali nas do pociągu i wywieźli do Murmańska. Tam naczelnik obozu oświadczył, że jesteśmy traktowani jako niewolnicy wojenni, przejdziemy do obozu pracy. Gdzie, nie powiedział. W czerwcu 1941 r. zostaliśmy wywiezieni okrętem na Płw. Kolski. Na okręcie było przepełnienie, myśleliśmy, że nas poduszają. Kto chciał dostać się do ustępu, to trzeba było stać trzy godziny. W drodze dostawaliśmy śledzie i chleb, wody zaś nie dawali, pragnienie było okropne.

Po przybyciu na Płw. Kolski dowiedzieliśmy się, że zostaliśmy osądzeni wyrokiem zaocznym na osiem lat więzienia. Warunki mieszkaniowe były okropne, w namiotach. W dzień mrozu nie

było, w nocy mróz i śnieg. Straszliwy głód. Sowieci tłumaczyli się, że nie można dostarczyć żywności z powodu braku drogi. Pracowaliśmy na drodze i na lotnisku. NKWD-ziści, ci którzy nas pilnowali, oświadczyli nam, że tu jest nasza Polska.

W lipcu wywieźli nas do Archangielska. Warunki podróży były okropne, ja trzy dni nic nie jadłem. W Archangielsku już nas traktowali lepiej.

Z Archangielska przywieźli nas do Władzimira [Włodzimierz], stamtąd piechotą przyprowadzili do Suzdała. Tu się obchodzili po ludzku. Do Suzdała 24 sierpnia 1941 r. przyjechał pułkownik Wojska Polskiego i była komisja wojskowa przez osiem dni. Ja byłem przyjęty 26 sierpnia 1941 r. i cały obóz został skierowany do 5 Dywizji Piechoty w Tatiszczewie.

W czasie rozmowy z NKWD-zistami, co myślą o Anglii, mówili że Anglia jest kurwą, ale przyjdzie czas i na Anglię. „My, Rosjanie, będziemy wojować z Anglią”. O Niemcach mówili bardzo dobrze i mówili, że Anglia od Niemców dostanie to, co jej się należy, że Anglicy w tej wojnie nie będą dyktować warunków pokoju.

Ja od rodziny nie otrzymałem żadnej korespondencji. Co stało się z rodziną, tego nie wiem.

8 marca 1943 r.